Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar .... 195 r.
Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar
2054 III 1900

Nr. 8./35 Dębica, dnia 1 grudnia Cena numeru 10 gr.

Zwierciadło z nad Wisłoki

TYGODNIK

Obniżka emerytur od 1 kwietnia 1936 r.

W niedzielę dn. 24. grudnia b.r. ukazał się numer 85 „Dziennika Ustaw", w którym ogłoszono 6 dalszych dekretów oszczędnościowych z dnia 22 b.m. Dekrety odnoszą się do zmiany ustaw o państwowym podatku dochodowym o odsetkach od zaległości, o pomocy finansowej instytucjom kredytowym, o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o zaopatrzeniu inwalidzkiem i zaopatrzeniu b. skazańców politycznych.

Dekret zmieniający dotychczasową ustawę o państwowym podatku dochodowym znany jest w ogólnych zarysach informacyj, jakie w ostatnim czasie zamieszczaliśmy. Dekret ten podwyższa stawki o 40 procent przy dochodach fundowanych, a 100 procent przy dochodach niefundowanych, przyczem opodatkowaniu podlegają także wolne dotąd od podatku dochody 1.500 — 2.000 zł. rocznie. Natomiast znosi dekret pobór dotychczasowego podatku kryzysowego, nowe stawki wchodzą w życie od 1 stycznia 1936 r.

Zmiana ustawy o odsetkach od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych, polega na tem, że pod działanie przepisów dotychczasowych podciągnięto także zaległości na rzecz prawno-publicznych instytucyj ubezpieczeniowych.

Dekret o pomocy finansowej ustala kontyngent, do którego sięgać może poręka państwowa na 200 miljonów zł.

W dekrecie o zmianie przepisów emerytalnych, obok zmian mniejszej wagi, najważniejsze jest postanowienie, że przy wymiarze emerytur, lata spędzone w służbie zaborczej i zawodowej przed powstaniem Państwa Polskiego liczone będą tylko w 75 proc., a nadto, że skreśla się lata doliczone dodatkowo (za okres wojny, kiedy do emerytury liczono zamiast 12 miesięcy — 16 lub 24).

W ten sposób emeryci oraz wdowy i sieroty, których prawa emerytalne zostały nabyte już w Państwie Polskiem, zostają zrównani z emeryturami przedwojennymi, co do których już i dotąd obowiązywał przepis, że każdy rok liczy się tylko za 9 miesięcy. Emerytom przedwojennym obniży się nadto wymiar o 10 procent.

Przy obniżkach ma być zachowane nienaruszone minimum 50 zł dla wdowy i 25 zł dla sieroty. Ze względu na okres potrzebny do przeliczenia wymiaru, obniżka emerytur wejdzie w życie od 1 kwietnia 1936 r.

Bibl. Publ. ... W. ...

Dekret o zmianie przepisów, dotyczących inwalidów, wprowadza również obniżki, ustalając rentę zasadniczą na 112.50 zł w kategorji najwyższej, a na 100 zł i 90 zł w kategorjach następnych. Obniżka ma obowiązywać przez dwa lata, od 1-go kwietnia 1936 r. do 31 marca 1938 r.

Dekret o zmianie przepisów o zaopatrzeniu b. skazańców politycznych ustala zaopatrzenie miesięczne na 125 zł dla samotnych i 150 zł dla żonatych w miejscowościach klasy A, 100 i 120 zł klasy B, a 80 i 100 zł klasy C.

Kto ponosi winę za bagienko Dębickie?

Chociaż w Dębicy i w latach dawniejszych miały miejsce różne walki społeczne — różne ścierały się prądy i poglądy, to jednak, jak pamięta starsza generacja — utarczki na froncie samorządowym czy społecznym cechowała zawsze pewna etyka i kulturalny umiar osobistych rozgrywek. Dopiero akcja małej kliczki „Echa z nad Wisłoki" i jego popleczników rozpoczęła plugawą, brutalnie — zwierzęcą, podłą walkę przeciw Ks. Dyr. Kotfisowi i Dr. Nagawiczkiemu i innym. Puszczono w ruch cały piracki aparat walk podjazdowych, do urzędów niższych i centralnych, poczęły napływać najrozmaitsze anonimy (broń tchórzów, szantażystów i innej grandy hohstaplerskiej), skąd Dębica „zasłynęłą" szeroko jako siedziba anonimiarskich szczurów i innych podjazdów — gryzoniów, szarpiących honor bliźniego. Anonimiarstwo uciszyło się trochę po wyrokach Sądu Okręgowego, jednak **plugawa kampanja owych mętów społecznych nie uspokoiła się** — rozpoczęto przy pomocy różnych kryminalistów i przybłędów zamorskich dalej mącić układające się już jako tako życie społeczne.

Oto na Walnem Zebraniu Zw. Przyjaciół Strzelca napadnięto na Ks. Dyr. Kotfisa, iż nie zwołał Walnego Zgromadzenia i posiedzeń Wydziału, iż Kasa nie jest w porządku, iż urządził Zabawę Strzelca bez pozwolenia Wydziału i t. d.

Posiedzeń Wydziału i Walnego Zgromadzenia nie zwoływał Ks. Dyr. dlatego, ponieważ w Związku istniały starcia, wniesione właśnie przez ową kliczkę, pchającą się wiecznie głodnym ryjem w koryto wpływów Strzeleckich, wobec czego, Ks. Dyr. aby oszczędzić organizacji wzmożonych tarć i rozbicia, nie powziął myśli zwołania Walnego Zebrania. Mógł to uczynić na mocy nowego statutu wiceprezes już w pierwszym roku rzekomych zaniedbań Ks. Dyrektora, nie czekając 2 lata — co wcale nie wpadło do głowy takiemu gorliwemu pracownikowi Strzelca.

Insynuacje, co do Kasy Strzeleckiej są idjotycznie głupie, gdyż Ks. Dyr. niemiał z Kasą nic wspólnego (czy nie było skarbnika?) pieniądze zaś z urządzonej zabawy inkasował P. Kassube, który je z pewnością oddał, gdzie należy. Szkoda tylko, iż nie zabrał on głosu w tej sprawie, gdy operowano temi głupiemi zarzutami pod adresem Ks. Dyrektora.

Winę takiego zaognienia stosunków w Dębicy ponosi nietylko kliczka wyścigowców do pełnego korytka, ale i **jej patronowie,** którzy widząc plugawą kampanję warcholstwa Echa z nad Wisłoki, jakoś **nie mogli zdobyć się na potępienie takich metod.** Natomiast, gdy ludzie, szarpani na honorze w akcie samoobrony poczynają demaskować „zasługi" owej grandy społecznej — dopiero teraz **zaczyna się przebąkiwać o likwidacji Echa i Zwierciadła z nad Wisłoki.** Przykro nam, iż musimy obierać z piórek blagierskich zasługi ich pupilków i protegowanych, którzy dziś, jak obite psiaczki skaczą zakulisowo do stópek swoich opiekunów — jednak nie nasza to wina, gdyż miejscowe kompetentne czynniki mogły wcześniej zdobyć się na orjentację, iż nie wolno mieszać z błotem długoletnich, ideowych działaczów prorządowych dla pozyskania sobie wątpliwej wartości tupetoto—konjunkturalnych społeczników.

Wielkim błędem taktycznym było ze strony owych czynników dozwolenie, aby jakieś konjunkturalne indywidua mogły oplwać i zelżyć długoletniego prorządowca, Ks. Dyr. Kotfisa. Tak nie utwierdza się prorządowej ideologji, tak nie buduje się państwowości polskiej.

Pisma naszego nie trzeba nigdzie przedkładać, gdyż robimy to sami, przesyłając je do władz wojewódzkich i centralnych.

Dlaczego chleb z niektórych piekarń dębickich kruszy się w trociny? Poprostu dlatego, że w rozsprzedaż idzie chleb nieświeży, odgrzewany, co powoduje, iż przy krajaniu niemal pół bochenka rozsypuje się w okruchy. Jest to nieuczciwość, którą w razie dalszego trwania takich chlebowych odświeżań, będziemy piętnować po nazwisku.

Na marginesie złodziejstw powodziowych

Dębicki proces o nadużycia w Komitecie powodziowym w Dębicy, którego przewodniczącym był burmistrz Staroń, nie jest sprawą odosobnioną, nie jest białym krukiem w gęstwie atramentowo—czarnych protokołów likwidacyjnych komitetów powodziowych.

Coś nie „bardzo w porządku" było również z komitetem powodziowym w Tarnowie, o czem czytamy w ostatnim numerze Piasta (Nr. 48), co następuje:

„Tydzień Robotnika" zarzuca p. r. staroście tarnowskiemu zwyczajne opilstwo, co może ze wszystkich wyczynów p. r. starosty Choczyńskiego na terenie tarnowskim jest może najmniejsze.

Między innymi bronił on ludzi swym autorytetem, którzy popełniali najzwyklejsze nadużycia. Jeden kwiatek z wielu: przewodniczącym wiejskiego kom. dla powodzian we wsi Rudka, pow. Tarnów był niejaki Wydro Franc., miejscowy nauczyciel, który popełnił zwyczajne złodziejstwa, które mu zarzucano w „Piaście" i z których konsekwencji ani on, ani nikt nie wyciągnął. Chłopi spisali wszystkie nadużycia, jakie popełnił p. Wydro Franc. w specjalnej książce na to im przydzielonej przez pow. kom. dla powodzian w Tarnowie i zanieśli ją sami r. staroście, który wespół z panem starostą Lissowskim, obecnym min. Kwiatkowskim pracował w komitecie Powiatowym.

Pan wicestarosta Choczyński po przeczytaniu urzędowej książki zażaleń wyrwał z niej 11 kartek zapisanych opisem nadużyć p. Wydry i zwracając ją chłopom oświadczył z kpinami: »jak spiszecie tą książkę, to przynieście, to wam dam nową. Papier wszystko przyjmuje, a p. Wydrze włos z głowy nie spadnie, bo to nasz człowiek«.

Skandaliczne nadużycia w Komitecie Powodziowym w Dębicy

Latem bieżącego roku poczęły rozchodzić się w mieście wersje o nadużyciach w komitecie powodziowym, które znalazły potwierdzenie w rozpoczęciu sprawy sądowej o te nadużycia. O ile w innych Okręgowych Komitetach powodziowych powiatu Ropczyckiego akcja pomocy była dobrze zorganizowana i funkcjonowała należycie, o tyle w Dębicy brak sprężystego nadzoru i należytej kontroli doprowadziły do nadużyć, będących na wokandzie Sądu grodzkiego.

Onegdaj rozpoczęta sprawa rzuciła już w pierwszem stadjum wiele ciekawych momentów gospodarki Dębickiego Komitetu powodziowego, na czele którego stał burmistrz Staroń. Jak wynika z dochodzeń policyjnych i zeznań osób przesłuchanych, nadużycia te miały rzeczywiście miejsce.

W pierwszej linji jest oskarżony Jan Motyka, który miał sprzedawać „powodziowe" zboże komitetu Rubinowi Reinerowi, od którego otrzymał 5 zł. Akt oskarżenia zarzuca mu sprzedaż 2 worków 172 kg. żyta wymienionemu wyżej Reinerowi, który na rozprawę nie stawił się, wobec czego sprawę jego wyłączono.

Gdyby to był jeden sporadyczny wypadek nadużycia — możnaby było usprawiedliwić go trudnościami kontrolnemi — jednak więcej takich wypadków potwierdza przypuszczenie, iż nie było należytej kontroli nad rozdziałem i rozprowadzeniem artykułów żywnościowych dla powodzian.

I tak jak Warchoł, robotnik komitetowy, zeznał w dniu rozprawy poster. policji Janowi Trojanowskiemu, iż do Reinera przedostało się 8 — 10 worków komitetowego zboża.

Jan Podlasek, przewodniczący komitetu powodziowego, pobierając dla Korzeniowa 400 kg. kaszy jęczmiennej, otrzymał dzięki fałszywej wadze tylko 320 kg.

Franciszkowi Sikorze z komitetu Bobrowa wydano mniej 60 kg. żyta.

Stanisław Migała, członek Komitetu Powodziowego na Kędzierz zeznaje, iż miał otrzymać według kwitów — 2589 kg. żyta, a wydano mu tylko 2.306 kg.

St. Pazdan, sołtys z Olchowy, miał otrzymać na stacji w Ropczycach 10 q jęczmienia — tymczasem po zbieraniu okazało się, że jest tylko 670 kg.

Burmistrz Staroń zeznając w tej sprawie, oświadczył, iż kontrola p. Bibera była niedokładna. O ile nam wiadomo, kontrola p. Bibera szczegółowo wykazała wielkie braki i niedokładności nie tylko w życie, kaszy, ale węglu, sianie, słomie, ziemniakach i innych artykułach a braków tych ani kwitów nie mógł dębicki Komitet powodziowy mimo 4 tygodni terminu rewizji sprawdzalnej p. Bibera przyprowadzić do porządku.

Burmistrz Staroń zeznał, iż Motykę nie posądza o złą wolę a tylko o lekkomyślność i niedopatrzenie. Zeznania Burmistrza mają być na honorowej rozprawie zaprzysiężone.

Powołano nowych świadków: Jana Stańkę, Tad. Friedla, Sz. Grünspana, sekret. Kassube i innych.

Wedle wieści krążących w Dębicy, nowi świadkowie mają wnieść inne dane co do nadużyć (węgiel w Czarnej, pasza, ziemniaki i inne artykuły) — co prawdopodobnie spowoduje dalsze rozszerzenie tej sprawy.

W każdym razie to, co już wyszło na jaw, nie bardzo pochlebnie świadczy o gospodarczo-administracyjnych talentach opatrznościowych geniuszów w Dębicy.

Wiejskie nastroje bieżącej chwili

W ostatnim numerze „Marcholta", wydawnictwa z funduszów Instytutu Literackiego, subsydjowanego przez rząd, czytamy w liście z Szaflar m. in. co następuje:

„Nie cierpiałbym dziś, kiedy, gdybym nie był zabawił się w sumiennego obywatela, gdybym lwiej części swojej krwawicy nie oddał obcemu dziś dla nas i wiecznie chudemu państwu. I tak sobie pocichu między sobą radzimy: za to, co nam to państwo daje? nic albo niewiele, ale i za to co daje jeszcze osobno każe grube dudy wyłożyć. Dochodzi do tego, że chudobny chłop choćby i krwawo przez drugiego pokrzywdzony, nie śmie ubiegać się o swoje prawa, by nie załamać się do reszty pod ciężarem olbrzymich kosztów sądowych. Nie inaczej dzieje się w starostwach, urzędach hipotecznych, pocztach, kolejach. Podobno państwo buduje nam drogi, może, ale nam nie potrzeba tych pańskich, automobilami zawalonych dróg. Mamy swoje polne, które utrzymujemy sami corocznie pracą na szarwarkach".

Dalej pisze autor owej Szaflarskiej korespondencji ze wsi, że chciałby „razem z całą gromadą pogadać z tymi panami", co to ich nie widać, co się kryją gdzieś za murami miast. „Chcielibyśmy wiedzieć co powiedzą, gdy usłyszą, że rządzi teraz nie prawo, jeno siła, nie mądrość, jeno chytry zwierzęcy spryt. Co powiedzą gdy staniemy przed nimi kupą i spytamy: Kto mocniejszy?"

„Może jednak ktoś powie, że państwo daje obronę przed obcym najeźdźcą". Powie tak, sądząc, że miłość ojczyzny jest prawem wrodzonem wszystkim jednakowo. Hej, Boże, nam się jednak zdaje, że my tej ojczyzny nie kochamy. Nie nasza to ojczyzna, jeno panów. Oni ciągną z niej miody, nam pozostawiając tylko gorycz, harówkę i niedosyt. Nam gorzej nie będzie — choćby ta nie wiem kto przyszedł. Wysyłamy dzieci do wojska, bo mus, ale nam się zdaje, że my tej ojczyzny nie kochamy. Kochamy ziemię, swój grunt i dla niej oddalibyśmy ostatnią kroplę krwi z pod serca, ale ojczyznę wydzierżawili oni. Nam ona nic nie daje, tylko bierze, bierze jak śmierć".

* * *

Nastroje, jak widać — niewesołe. Kreołochwilą tych smutnych nastrojów może być tylko fakt, iż lutnią do owych dumań jest pismo, pośrednio popierane przez fundusze... rządowe.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Posiedzenie Rady Miejskiej, które odbyło się dn 26 bm., powzięło ponowną uchwałę w sprawie dostarczenia mieszkań na biura Starostwa i mieszkanie P. Starosty w razie przeniesienia Starostwa do Dębicy. Uchwalono 100 proc. dodatek konsumpcyjny podatku od spirytualji, poczem nastąpiło zamknięcie rachunkowe za rok 1934/35.

W sprawie Dr. Pollaschka (incydent z synem płk. Kowalczewskiego) postanowiono przeprowadzić dochodzenia, mimo, iż dały się wyczuć dyktatorskie intencje burmistrza w kierunku wypowiedzenia Dr. Pollaschkowi posady lekarza miejskiego. Widać nie orjentuje się burmistrz, iż istnieje pewna procedura prawna w tej materji i jeszcze w Dębicy nie panują meksykańskie stosunki usuwania ludzi według swego widzimisię. Sprawę tą omówimy osobno.

—o—o—

Jak się czci niedzielę w Dębicy — tego dowodem jest fakt, iż na Znicz 11 listopadowy zwożono kamienie w niedzielę, jakby nie było czasu na to przez cała sobotę, w czasie której możnaby było sporządzić tuzin Zniczów, a nie gwałcić katolickiej niedzieli...

—o—o—

Na dożywianie dzieci biednych szkoły nie otrzymują żadnych funduszów — natomiast na inne cele jakoś nigdy nie zabraknie pieniędzy... A ciągle mówi się: Frontem do szarego człowieka!

Kiedy i w jakiej skali potanieje prąd elektryczny w Dębicy? Oto kwestja, którą omawiają w mieście posiadacze instalacyj elektrycznych, mając nadzieję, iż wobec rządowych tendencji obniżki kosztów utrzymania elektrownia dębicka również wydatnie obniży ceny za prąd...

—o—o—

Napad bandycki w Ropczycach. Onegdaj wieczorem trzech zamaskowanych sprawców, z których jeden uzbrojony był w ucięty karabin, wtargnęło do mieszkania Feliksa Pieprzaka w Konicach w pow. ropczyckim. Kiedy gospodarz nie chciał wskazać im kryjówki pieniędzy, pobili go ciężko kijami, zadając kilkanaście ran tłuczonych na głowie, poczem poczęli plądrować mieszkanie, a wkońcu z siennika w łóżku wyciągnęli oszczędności w kwocie 50 zł. — Chłop, widząc, iż rabusie pieniądze znaleźli, rzucił się na bandytów, co spowodowało ponowne pobicie Pieprzaka, który tym razem stracił już przytomność. W międzyczasie sprawcy zdołali ujść.

Pieprzak po powrocie do przytomności o rabanku zawiadomił policję. Wszczęte dochodzenia doprowadziły do ujęcia dwóch rabusiów, Józefa Kisiela i Andrzeja Szparę, trzeci natomiast zdołał wraz z pieniądzmi zbiec. Nazwisko jego jest znane i w najbliższych godzinach bandyta zostanie ujęty.

—o—o—

Przeciw redukcjom lat służby zaborczej oświadczyli się emeryci dębiccy, którzy na nadzwyczajnem zebraniu dyskutowali o obcięciach emerytur.

W dyskusji padły głosy, aby redukcje wysług i lat zaskarżyć do Trybunału administracyjnego, względnie do Hagi lub Ligi Narodów.

—o—o—

Zarżnął się bezrobotny Godek Stanisław lat 34 z powodu nędzy. Odwieziony do szpitala — jak się w ostatniej chwili dowiadujemy — zmarł w w lecznicy.

—o—o—

W Święcie niepodległości 11 listopada brały udział również klasy 5, 6 i 7 szkół powszechnych, całe gimnazjum, Seminarjum w liczbie około 600 osób — co wyjaśniamy podług informacji Międzyszkolnej Komisji porozum.

—o—o—

Wakacje Bożego Narodzenia rozpoczną się 23 grudnia i trwać będą do 9 stycznia włącznie.

—o—o—

Co myślą obcięci gażyści? Myślą o sposobach ulżenia swej doli. A więc pod nożyce oszczędnościowych redukcji pójdą abonamenty radjowe, tytoń, papierosy, nie mówiąc już o spirytualjach monopolowych, na które i dotąd rzadko znalazła się gotówka.

Pracownicy państwowi, samorządowi i inni, idąc w myśl intencji rządu (min. Budkiewicz zapowiedział zaniechanie potrąceń z pensji na rożne cele) mają wstrzymać się od wszelkich składek na najrozmaitsze cele społeczne i niespołeczne. Nie mając środków na opłaty gimnazjalne, ubożsi a raczej niżsi urzędnicy wycofują swe dzieci ze szkoły, która w ten sposób stanie się tylko dla bogatszych dostępną.

Jak słychać, gażyści mają zrezygnować z gazet, nawet swoich organów związkowych, mówiąc, poco im związki i gazety związkowe, z których strony niemają najmniejszej pomocy. Osiągnięte w ten sposób oszczędności mają pokryć redukcyjne niedobory.

Najgorzej ucierpią na redukcji uposażeń bezrobotni, braknie ofiarności społecznej na dożywianie biedoty, albowiem jest już cechą naszego społeczeństwa, iż mając zmniejszone dochody, obojętnieje na hasła humanitarne. Sytuację pogarsza jeszcze fakt że wiele robót domowych, wykonywanych przez bezrobotnych najemników i służące przejmią na siebie panie domu i ich rodziny, co znów zwiększy fale bezrobotnych.

—o—o—

Muzykalny radjoamator — nie mając możności kupić sobie radja, wybrał się z wizytą do P. Walickiej na Piaskach i zwędził jej z mieszkania odbiornik wartości 310 złotych.

Rozmaitości

ZNACZNA OBNIŻKA CEN CUKRU

W związku z dążeniem rządu do obniżenia cen kartelowych, ma być obniżona cena cukru. Prasa stołeczna donosi, że po obniżce, cena cukru będzie wynosiła 1 zł za kg, czyli o 25 gr mniej niż przedtem.

ODBUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Prace nad odbudową zamku królewskiego postępują naprzód. Gdy koszary kompanji zamkowej zostaną przeniesione do nowego budynku, nastąpi zburzenie dawnych koszar rosyjskich, zasłaniających widok na Wisłę.

Także, o ile pogoda dopisze, zostanie doprowadzony w tym jeszcze roku do stanu surowego budynek mieszkalny dla funkcjonarjuszy zamkowych.

OPALANIE LOKOMOTYW DRZEWEM

Litwa, pragnąc zmniejszyć import węgla, stosuje drzewo do opalania lokomotyw. Zużycie drzewa na ten cel wzrosło z 30 tys. m. sześć. (w roku ubiegłym) do 50 tys. m. sześć., dzięki czemu import węgla na Litwę zmniejszył się o 20 tyś. tonn.

Zygzaki...

Jak poznać człowieka
Bez etyki drania?
Na to, co pluł wczoraj,
Dziś się temu kłania...

Przez pryzmat satyry

Wszystko głupstwem wobec wieczności

Gruchnęła, runęła nie w Betlejem ziemia — ale hiobowa wieść o zniżce pensyj urzędniczych i redukcji wysługi lat zaborczych.

„Ciężki stan gospodarczy — deficyt budżetowy w stajni Eugenjusza“ — jak mówi jeden dębicki plantator dziwolągów językowych.. Ten i ów gażysta skrzywi się, ale jako człowiek do cna upaństwowiony — ściągnie pas na ostatnią dziurkę (brzuch — to gałgaństwo, nie żadne państwo) i.. sięgnie do skarbnicy samowystarczalności...

Od 1 grudnia trzeba nawiązać jakie praktyczne znajomości — w pierwszej linji z dworskimi fornalami gwoli taniego źródła tytoniowego. Suszonych łebków koniczynu lub tabakosu z pod końskiego ogona dostanie się kilo za 5 groszy...

Mleko da się doskonale imitować wodą z wapnem, którem można zarynkować guźlicę dzieci lepiej, niż jakimś tam zamorskim wielorybskim tranem. Mięso zastąpi dobrze stara podeszwa pantofla teściowej — gdy braknie tego w domu, można na dębickich śmietnikach nazbierać sporo starych obcasów, fleków, branzli przegniłych, które na patelni będą skwierczały niegorzej od bekonowego ścierwa. Zresztą wron w borku dębickim starczy na parę lat, psów i kotów bezdomnych też się sporo wszędzie włóczy — starczy na befsztyki dla wszystkich.

Żonaty urzędnik nie kupi małżonce 4 metry krepdeszyny — bo perkal lepszy niż jedwab, jak twierdził doradca amerykański Devey, noszący stale jedwabne skarpetki. Gdyby żona upierała się koniecznie przy jedwabiach — może jej mąż zafundować jedwabną opaskę na pępek, jak noszą elegantki w Abisynji — co byłoby zresztą bardzo modnem i pożądanem na przyszłe bale „Oj—ra, Oj—ra“ w Dębicy...

Jeden stary mamit emerycki, który mimo podeszłych lat jest wcale dobry nosorożec seksualny — twierdzi, iż mogą mu odebrać nawet 75 proc. emerytury, byleby w Dębicy utworzono Ogródek Afrodyty — taki Ogródek z czerwoną latarnią i kuponami na bezpłatne seanse koryntyjskie..

Reflektantów na ten Ogródek byłoby sporo w mieście — z poza Dębicy teżby się dość dużo stałej klienteli znalazło... Zresztą, mówiąc już o tem, trzeba dodać, iż podczas, gdy dawniej obowiązywał protekcyjny kanon: Czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą — to w Dębicy istnieje inny system protekcyjny: Torcik, wino, dziewuszka — protekcyjna „tieptuszka“.

Kulturalnych potrzeb — teatrów musi się gażysta obecnie wyrzec.

Poco chodzić na farsę: „Jak kapral Szczapa śmierć wykiwał“ — gdy o tem kiwaniu dowie się lepiej i namacalniej ze swoich poborów na 1 grudnia?...

* * *

Był czas, kiedy opozycja pod adresem niektórych czynników rzucała wyzwiska masonów, bezbożników — co dziś w świetle uczynków (po uczynkach ich poznacie) — jest kłamstwem wierutnem.

Nikt inny, jak właśnie czynniki miarodajne od 5 lat okazują się rzetelnymi Apostołami katolicyzmu...

Bo oto obcinają: pensje, redukując lata zaborcze, robią ludzi głodnych i biednych... A wiadomo, że błogosławieni są biedni i cisi, albowiem ich jest królestwo niebieskie...

Wszystko głupstwem, wobec wieczności..

Zamiejscowych prenumeratorów prosimy o nadesłanie zaległej prenumeraty (zł. 1 i 50 gr. kwartalnie z przesyłką)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Wł. Łukasik, Dębica ul. Kraszewskiego 197.
Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 55 gr. Ogłoszenia większe podług umowy.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.